Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 12 grudnia 1926 roku. Nr. 41.

Głos Monarchisty

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M. O. W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi:
Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 franków francuskich. — W Ameryce 2 dolary rocznie.
Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty":
Warszawa, ulica Traugutta Nr. 3, telefon 40-39.
Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.**
Redaktor w Warszawie przyjmuje od godz. 10 do 2 po południu.

Konto Czekowe P. K. O. **63,673.**

Od Administracji.

Wobec przenosin ekspedycji „Głosu Monarchisty" do Warszawy, nie wydaliśmy ostatniego numeru za co przepraszamy naszych czytelników.

Prosimy również o wybaczenie, pewnych niedomagań w wysyłaniu numerów, **jakie mogą** zdarzyć się w najbliższej przyszłości.

Administracja „Głosu Monarchisty"

DWA PRĄDY.

Rządy przedmajowe były to rządy prawie zawsze endeckie, lub takie, na które endecja wywierała przemożny wpływ.

Po majowym zamachu stanu do głosu doszły dwie siły polityczne: radykali i konserwatyści. Ogień i woda, które na pozór, jak dotąd, godzą się ze sobą, we wspólnem zaufaniu do osoby marsz. Piłsudskiego.

Prądy radykalne reprezentuje w rządzie min. Bartel i Moraczewski i prasa półoficjalna warszawska, Epoka i Głos Prawdy, konserwatystów min. Aleksander Meysztowicz i Niezabytowski i dziennik wileński Słowo.

Radykali rekrutują się z pośród byłych legjonistów i dawnych socjalistów, konserwatyści rekrutują się, jak dotąd, z pośród wyższej inteligencji i ziemian.

Radykali mają i zrozumienie i ochotę trzymania w ręku władzy, zajmują się żywo zmianami w administracji, prowadzą walkę przeciw obozowi endeckiemu, popierają sekty religijne marjawitów, hodurowców, agitują w kraju, konserwatyści, jak dotąd, nic nie robią. Ministrowie siedzą na fotelach, tak jak ich posadzono, jedyna ich gazeta Słowo zajmuje się przedewszystkiem sprawami wschodniemi i rozkładem politycznym ziemiaństwa, a organizacja, cierpiąca na trudny do zrozumienia brak pieniędzy, śpi najzupełniej, ograniczając się do zbierania czasem garści inteligentów i ziemian. Bezczynność swą tłomaczą tem, że nie spodziewają się, aby przy obecnej sytuacji masy były potrzebne do zamierzonych reform i zmian ustrojowych. Pracami radykałów nie interesują się zupełnie. Śpią konserwatyści, jak rycerze zaklęci, a pastuszek ze Słowa pisze o drzemiącej w nich potędze.

Tymczasem radykali atakują żywo tak, że niedawno Zjazd Biskupów musiał wydać odezwę, która pośrednio godzi w rząd marsz. Piłsudskiego.

Czy zawinił tu marsz. Piłsudski? Nie, on zajmuje się armją, jest jej wodzem i kieruje polityką zagraniczną. Sprawy wewnętrzno-państwowe należą do Bartla i Meysztowicza. Min. Meysztowicz ponosi odpowiedzialność w stosunku do nas za politykę kościelną Rządu.

M. O. W. ustosunkowało się przychylnie do osoby marsz. Piłsudskiego i zawsze popiera wszystkie państwowotwórcze jego zamierzenia. Jednak wobec wypadków, jakie w ostatnich czasach zaszły, M. O. W. uznaje za wskazane domagać się bądźto zmiany na stanowisku min. spraw wewnętrznych i powierzenia tego resortu w ręce silnej postaci z obozu umiarkowanego, bądź też **mianowania odpowiedniego wice-ministra.** Ceniąc energję i dobrą wolę min. Składkowskiego, uważamy jednak za rzecz konieczną, by wpływy zachowawcze nie dotyczyły jedynie wątpliwej wartości spraw Min. Sprawiedliwości i Rolnictwa, ale miały swój głos również w kwestjach, dotyczących wewnętrznej gospodarki kraju.

Piotr Gajda.

Sejm się zebrał.

Długie miał wakacje, wypoczął dobrze. Posłowie, stojąc, wysłuchali orędzia prezydenta, jedni dlatego że siedzieli już... drudzy, bo siedzieć nie mogą—to majowa pamiątka. Będą znów głosować, będą protestować, będą jak twierdzi pewien gazeciarz sejmowy, latać od telefonu do bufetu, od bufetu do klozetu, z klozetu na salę obrad i znów do bufetu, i tak będą tworzyć „wielkie rzeczy". Smród, hałas, krzyk, republika...

Czy znacie bajeczkę o niedźwiedziu, co chciał uchodzić za pracowitego, wziął kłodę drzewa, obracał ją, przewracał, podrzucał, aż wreszcie zziajany usiadł, dziwiąc się, że nikt nie ocenia jego pracy?

To samo będzie dziś. Lud na wsi i w mieście nie wierzy w prace Sejmu. Posłowie jednak muszą coś robić, wypada zebrać się, by pisały o nich gazety, by móc powiedzieć swym wyborcom, że nie spali.

Ale że z tej mąki chleba niema jeno guzik i pętelka, o tem wszyscy dobrze wiemy.

Na nowem posiedzeniu Sejmu zobaczymy cuda. Endek w zgodzie z socjalistą, Piast z Okoniem, pies z kotem, słowem miłość, zgoda jak przed sądem ostatecznym. Łatwo zrozumie każden, że ludzie przed zgonem wybaczają sobie winy, zapominają urazy, największe łobuzy i rzezimieszki cmokną się wzajemnie, trzymając „sztamę" przed policjantem.

W tym tkwi przyczyna chwilowej zgody, jedności sejmu, bo chodzi o łapanie za poły i obronę konstytucji, tego poronionego płodu partyjnych sejmowładców.

Dziś gdy cała Polska żyje pod hasłem: „Pracy i chleba" oni myślą, że przyszedł czas bawić się w duby prawnicze, przelewanie pustego w próżne, rozmyślanie o tem, czy konstytucja naruszona, czy nie.

Czyż poto istnieje konstytucja, by hamowała rozwój życia i utrudniała sytuację państwową?

Czy chłop polski chce dobrobytu, czy też „obrony" republikańskiej konstytucji.

Co nam przyjdzie z sejmu, który zbierze się tylko po to by rzucać kamienie pod nogi rządowi, no i po to, aby choć w części usprawiedliwić swe djety, zabawić się w pracowitego niedźwiedzia.

Nie tą drogą tworzy się rzeczy wielkie. Nie przez pieniactwo i partyjnictwo iść należy do budowy państwa. Praca rzeczywista i celowa, praca twórcza jest jedyną miarą wartości moralnej i życiowej ludzi i całego społeczeństwa. Aby praca dała dobre wyniki, należy ją zorganizować tak, by zdążała prosto do celu z pominięciem całego szeregu głupstw i pobocznych względów, które panują w naszym sejmie.

W warsztacie pracy, jeden tylko może być dowódca, jeden tylko może wydawać rozkazy.

Warsztat będzie tym lepszy im lepiej będą wypełnione polecenia.

Nie może być dwu Papieży w Rzymie, kilku gospodarzy w zagrodzie, a pięciuset królików w Polsce, tego udowodniać nie potrzeba.

Będą was atakować.

Przed paru laty, w czasie pobytu mego w Paryżu, poznałem się z jednym z wybitniejszych przedstawicieli obozu konserwatywnego Francji p. d'Angerson. W jednej z licznych rozmów, jakie mieliśmy o idei monarchicznej, padły z ust tego 80 letniego starca słowa, które wyryły się głęboko w mej pamięci.

Rzekł mi on wówczas:

— Kochany przyjacielu! Ruch monarchiczny, to robota święta, to wojna krzyżowa XX wieku. Sztandary monarchiczne podnoszą najszlachetniejsi. Ale nie zapominaj, że przeciw nam stoi wróg śmiertelny, wróg, który od 150 lat niszczy Francję. To masonerja.

— Masoni, to nie zabawne loże, o których wiecie z celowo kolportowanych przez nich samych, wiadomości to siła, która do swego rydwanu zaprzągnęła tysiące polityków, stojących na gruncie republiki. Masoni wypowiedzą wam walkę na śmierć i życie. Walkę tę prowadzić będą dwojakiemi sposobami. Jeden to zwarty front stronnictw, które bez względu na to, czy będą należeć do prawicy, czy do lewicy, wypowiedzą się przeciw wam i waszej robocie. To nie jest zbyt niebezpieczne. Ale stokroć gorszą jest walka podziemna. W wasze własne szeregi wkręcać będą swych ajentów, którzy wykorzystają słabości ludzi ambitnych i rozsadzać będą waszą robotę. Z tymi walka trudniejsza, bo nie znajdziecie sposobu pewnego rozróżniania przyjaciół od wrogów. Zwłaszcza, że oni sami podszeptywać wam będą różności, które na mylne ślady sprowadzać was będą.

— *Zwartą waszą organizację rozbiją na drobne obozy*, bo zna pan bajeczkę o pęku strzał, który związany nie dał się złamać, rozwiązany dziecko nawet mogło zniszczyć.

— Minęło lat parę. Ruch monarchiczny rozrósł się w silną organizację, obejmującą tysiące chłopów, robotników i mieszczaństwa. Ale w szeregach tych niema jedności. Niedawno czytaliśmy o rozłamie w bratniej Organizacji Monarchistycznej. Na czele rozłamu stanął prof. Sz. Dzierzgowski, tworząc, tak zwany Obóz Monarchistów Polskich.

Odszczepieniec? Kto go zna, ten zaprzeczy żywo. Ale przypominają mi się słowa pieśni narodowej:

„Inni szatani byli tam czynni,
o rękę karaj, nie ślepy miecz".

Jest ktoś, kto wykorzystał szczere serce poczciwego profesora, jest szatan, który inspirował jego postępek. Ale nazwisko jego jest nam nieznane. Na razie.

Monarchistyczna Organizacja Włościańska nie boi się prowokacji, nie boi się powstających obozów i związków. Siła jej jest już dziś ponad możliwość prowokacji i skrytobójczych uderzeń. Ale litość naszą budzą ci, którzy, ślepo czy nieświadomie, idą na pasku loży masonów.

Ponad ich siłę, jest siła, którą tworzymy z hasłem. „Z Bogiem dla Króla i Ojczyzny.

Nie damy się wziąć na lep prowokacji.

Ojcowie Kościoła a Monarchja.

Niedawno ukazała się broszura p. prezesa Władysława Glinki, zawierająca tekst Encykliki Papieża Leona XIII, o pochodzeniu władzy państwowej.

Prawdziwie wdzięczni musimy być autorowi, którego znakomite tłomaczenie dzieła Leona XIII, ułatwi katolikom polskim zorjentować się, w którym kierunku winna iść ich myśl i działanie.

Polecając gorąco powyższą broszurę wyjmujemy kilka cytat, które poniżej drukujemy:

Przezemnie królują królowie... przeze mnie panują Monarchowie (powiedział Pan Bóg). *Prow. VIII. 15-16.*

Nie przypisujemy nikomu, władzy udzielania potęgi królewskiej, ani cesarskiej, jak tylko prawdziwemu Bogu.
Św. Augustyn Dc. Civ. l. V. cop. 21.

Wyznajemy, że Cesarzom i Królom władza dana jest z nieba.
Papież Grzegorz Wielki.

Bądźcie ulegli... Królowi, jako stojącemu na czele.
Św. Piotr Ad Rom. XIII. 1, 2, 5.

Oddajcie Cesarzowi co jest cesarskie, a Bogu co jest boskiego.
Mattheus. XXII. 21.

Niechaj Monarchowie wzorują się na Bogu Najwyższym, od którego mają władzę; niechaj, biorąc go za przykład w zarządzaniu państwem, postępują sprawiedliwie, a surowość swą, jeśli jest konieczna, niech łagodzą ojcowską miłością.
Leon XIII.

Kościół uczy Królów dbać o narody, narody słuchać Królów, wykazując tym sposobem, że nie wszystkim należą się wszystkie prawa, lecz wszystkim miłość, a nikomu krzywda. *Św. Augustyn.*

Panom Endekom w odpowiedzi.

Działacze naszej organizacji poseł dr. Aleks. Ćwiakowski i Stefan Gruchała są, od pewnego czasu, przedmiotem gałgańsko ordynarnych napaści, ze strony ludzi i gazet Związku Ludowo-Narodowego.

Endecy, którzy poczuli, że zaczynają się im wymykać z rąk wyborcy, których w 1922 roku tak umiejętnie umieli okpić, przy pomocy pieniędzy ziemian i przemysłowców i haseł chrześcijaństwa i jedności narodu, rozpoczęli zdecydowany atak na przywódców M.O.W. Bezsilny, niemrawy, przesiąknięty rtęcią Obóz Wielkiej Polski, ruszył do ataku na tych, którzy mając w sercu miłość Ojczyzny i zrozumienie potrzeb Państwa, rozpoczęli akcję prawdziwego zjednoczenia narodu pod sztandarem Królewskim.

Nie przebierając w środkach, naganiacze endeccy z posłem Wierczakiem na czele odsądzają od czci i wiary naszych działaczy, a pisma w rodzaju „Ojczyzny", „Wieńca" i „Pszczółki" biorą się do ordynarnych kłamstw, byleby tylko obniżyć powagę naszego ruchu.

Łgarstwo nie jest bronią ludzi uczciwych...!! Ale łgarstwem bronią się endecy.

Piszecie, że poseł Cwiakowski był księdzem, a zrzucił sutannę, by oddać się akcji bolszewickiej.

Łżecie!!

Cwiakowski ani godziny nie był nie tylko księdzem, ale nawet nie był w seminarjum. Piszecie, że Cwiakowski działał jako agitator „bolszewizujący". Łżecie! nigdy nie był on bolszewikiem, ani ich sympatykiem.

Piszecie, że Gruchała kręcił się koło Was „udając" narodowca. Łżecie! O tem, co robił dla Was Gruchała, wiecie sami najlepiej, a tylko bezsilna wściekłość każe Wam rzucać nań błotem. Piszecie, że Gruchała wkręcał się do Młodzieży Monarchistycznej, złożonej z ziemian. Łżecie! Gruchała jest założycielem Organizacji Młodzieży Monarchistycznej. Piszecie, że Gruchała wychwalał, na Zjeździe w Częstochowie Marsz. Piłsudskiego po to, by módz czekać na dobrą „posadę". Łżecie podwójnie, bo w Częstochowie Gruchała ani słowa o Marsz. Piłsudskim nie mówił, a stosuek swói do Marszałka deklaruje, nie na zasadzie nadziei na posadę, lecz w zrozumieniu tego, że widzi, iż Marszałek Piłsudski jest w tej chwili jedynym człowiekiem, który ma siłę głupstwa konstytucyjne, jakieście Wy i wam podobni w Sejmie pouchwalali, zmienić.

Wasza działalność to sianie popłochu w narodzie, to granie na niskich instynktach mas, na niezadowoleniu. My, monarchiści szukamy istotnie trwałych podstaw dla życia naszego kraju, szukamy i dążymy ku dobru i pomyślności ludu polskiego, lecz nie przez sianie zamętu i okłamywanie chłopów i robotników, przez branie ich na lep pustych frazesów, ale przez wytrwałą pracę i świadomość, że tylko zdrowy i silny ustrój monarchistyczny może być podstawą rozwoju naszego państwa.

Wam, endecy, żal waszych mandatów, żal pensyjek poselskich, żal Kucharskich, Głąbińskich, żal Dojlid i tek ministerjalnych, które byście na zawsze stracili, żal wam tego, i dla tego, przez wściekłą, ślepą nienawiść do Piłsudskiego, jesteście republikanami i zwolennikami sejmowładztwa.

Nam, monarchistom, nie chce się mandatów, nie chcemy robić afer partyjnych, nie chcemy Bryłów Kucharskich, Głąbińskich i innych im podobnych, nie chcemy dojlidziarstwa i afer żyrardowskich, ale chcemy, by znikło partyjnictwo, złodziejstwo i republika. Osoba Piłsudskiego nie jest wcale dla nas czerwoną płachtą, istnienie której, zmuszałoby nas do bezmyślnego psucia podstaw ustrojowych Polski.

Nie ulękniemy się waszych oszczersw i kłamstw. Na kłamstwa odpowiemy nie my, ale odpowie wam lud polski, który odwróci się do was plecami i powie: precz parszywcy...

Nie ulękniemy się pogróżek z waszej strony, a na napaści wasze i każdego odpowiemy należycie.

Czyści w swoich sumieniach, wolni od czyichśkolwiek wpływów, idziemy śmiało w bój

O Polskę praworządną
O Polskę silną
O Polskę sprawiedliwą
O Polskę chrześcijańską
O Polskę Królewską!...

Czyn Wyzwoleniowy.

A było to tak. Z zarządu Wyzwolenia w Białymstoku sekretarz Bajkowski zwiał pewnego dnia do Rosji, zostawiając w biurze swą rodzinę na mieszkaniu. Nowy sekretarz niejaki p. Październierski, że chłop był do roboty tęgi a kawaler, wielce sobie słomianą wdowę upodobał, a gdy ta go odpaliła na poczekaniu, chciał się zemścić i odebrać jej pokoje, które zajmowała w mieszkaniu sekretarjatu.

Ale nie tak to łatwo babie podołać. Gdzie djabeł nie może, tam posła sprowadza, tedy mały poseł Polakiewicz, ten co to niegdyś tak od marszałka szorował po schodach, zjawił się wybawić Październierskiego z kłopotu.

Poseł, że mu wszystko wolno, wyniósł wdowie rzeczy z mieszkania do kuchni z rozkazem, by w trzy godziny i kuchnię opuściła, na co jejmość oburzona, przypuściwszy szturm do sypialni, zajęła ją wstępnym bojem.

Mały Polakiewicz nie dał za wygranę i powyrzucał w odwet bieliznę i pościel przez okno, poczem pan sekretarz wyrwawszy zamek wpadł z okrzykiem zwycięskim do sypialni, wymierzając Bajkowskiej zwykły policzek.

Sprawa oparła się o sąd. Październierski dostał trzy miesiące kozy, Polakiewicz nic, bo posłowie są nietykalni.

Istnieją w Polsce dwie moralności. Jeżeli ty ukradniesz coś posłowi, posadzą cię do ula. Jeżeli poseł ci ukradnie, ujdzie mu to bezkarnie, bo tak każe regulamin.

Znacie pewnie sprawę posła, który sprzedawał kradzione, maszyny rolnicze. Słyszeliście o tym ojcu narodowym, co to pokradł łyżki z proszonego obiadu, a potem choć go policja nakryła, to go jakoś od kary uchronili. Może wam opowiedzieć, jak to Witos lasy kupował, jak Bryl Polskę budował, jak Sieciński szachrował...

Wielki Order Orła Białego lśni na piersi Dojlidziarza. Ręce prać! Gębę szorować, czyścić sumienia.

Albo nie, może rzeczywiście lepiej, jeśli mają wiecznie szczerzyć zęby, bo takie ich powołanie, jeśli młoda a parszywa krew mózgi im zalewa, rzucać pierzyny przez okno! Marsz na psie wesele, ale nie psuć powietrza tam, gdzie trzeba tworzyć rzeczy wielkie.

Polakiewicz—jesteś wielki! Jesteś kwiatem myśli parlamentarnej, wskazałeś drogę czynu wybiórkom społecznym. Tam w prowincjonalnych sekretarjatach w Psiej Wólce, na wiecach wasze miejsce, tumanić ludzi, stroić koperczaki do małomiasteczkowych piękności, ale nie wam budować potęgę, co winna promieniować na wschód i zachód.

Żydy-Dojlidy! jazda byle prędzej do ciężkiej Mizery!

(Kape)

Z NOTATNIKA.

ODPRAWA

Gdy na jednym z naszych pierwszych zebrań radzono nad stosunkiem — M. O. W. — do stronnictw, zgodziliśmy się na to, by pójść własną drogą, unikając możliwie starć z grupami t. zw. praworządnymi, wierząc, że prędzej czy później, ludzie ci, pozbawieni programu i błądzący w ciemności po omacku, zrozumieją sami konieczność zjednoczenia się pod jasnym znakiem monarchizmu.

Jednak od samego początku naszej pracy widzimy żeśmy się nieco pomylili. Pomyliliśmy się nie co do mas ludowych, które niedawno popierały te stronnictwa, — a które dziś bezpowrotnie zrozumiały błąd popełniony,—ale co do nielicznych zresztą prowodyrów partyjnych, broniących się ostatkiem sił, przed uznaniem własnego bankructwa.

Ludziom tym krew oczy zalewa na widok swej ruiny, rzucają się tedy nieprzytomnie, nie wiedząc czasem co czynią.

Oto, naprzykład, naczelne pismo endecji, „Gazeta Warszawska Poranna"—z dnia 21 listopada b. r.,—zamieszcza nędzną karykaturę, w której w prostacki sposób, poniża symbol władzy królewskiej—koronę.

— Moi panowie!—Wolno wam plwać na nas z imienia i nazwiska—wolno wam mieszać z błotem wszystkich, którzy nie noszą waszej płowiejącej pieczątki na czole,— ale czyż godzi się stronnictwu... narodowemu, wszechpolskiemu, karolickiemu, — bezcześcić symbol, który 900 lat jaśniał nad Polską, który zdobił skronie króla—obrońcy chrześcijaństwa, przed którym korzyły się narody Europy i Azji?...

Czyż tym swoim postępowaniem, nie przyznajecie się sami, do zagubienia w hałosie targów politycznych i paktów żydowskich poczucia patrjotyzmu i polskości?

Każden czyn popełniony musi się doczekać sądu społeczeństwa.

I was czeka niezadługo sąd, przed którym staniecie, nietylko zbankrutowani ideowo, ale i moralnie—podli.

H. Przyb.

NA KLEPISKU.

Rudziński szuka posady.

Wśród posłów sejmowych wielu straciło nadzieję na mandat i wysokie djety i poczyna rozglądać się za pewniejszą pracą, szepcąc posępnie „Pracować trzeba, przeminął wiek złoty". I poseł Rudziński doszedł już do przekonania, że jego karjera skończona. Robił ją na różne sposoby: Ogłupianiem chłopów, wyzyskiwaniem naiwnych strzelców, intrygami i cygaństwem w klubie i sejmie. Ostatnio ten półkomunista stał się strasznym piłsudczykiem. Choć ongiś żądał od Bartla złożenia mandatu, teraz obłaskawił się i pod jego komendą i z pomocą jego funduszu dyspozycyjnego pragnie tworzyć blok demokratyczny na wypadek wyborów. Ale ten interes kiepsko się zapowiada. Bo partje lewicy witają Rudzińskiego wzruszeniem ramion, a wyborcom nie chodzi dziś o piękne słówka i nazwy, ale o spokój i dobre rządy w kraju. Więc p. Rudziński stara się obecnie o posadkę urzędniczą. Możeby się dało wcisnąć do Ministerstwa Oświaty, może do jakiegość konsulatu zagranicznego.

Są przecież u nas różne przytuliska dla bankrutów politycznych.

2)

Wagon zaplombowany.

(Lekcja polityki).

Lenin poruszył się i przerwał:

— Wszystko to są frazesy burżuazyjne. Nie trzeba tylu kwiatków, ani tych rękawiczek że świeżego masła; powiedźcie nam poprostu, ile dacie pieniędzy. Waszej pomocy zrzekamy się. Pieniądze wasze przyjmujemy, rzec lepiej, bierzemy, więc do tego punktu—„kapitału". Karol Marks — mówił żartobliwie Lenin, znał wagę kapitału i poparł by mnie. Zawsze jesteśmy wrogami. Spotkamy się później, bo rewolucja oczywiście nie powinna być tylko rosyjska, powinna być wszechświatowa. Ale, na teraz działamy razem, jak to pan mówił. Nie chcemy tego samego, jest to zrozumiałe. Jesteśmy względem siebie antipody, z pewnością. Ale chwilowo dążymy do tego samego celu, to jest do zniszczenia rządu fałszywie rewolucyjnego, powstałego na ruinach samowładztwa carskiego. Przy tem założeniu jest jasne, że winniście nam pomoc do operacji zniszczenia, co jest naszym celem wspólnym. Nie powiem, jak pan, że jest to słuszne, uczciwe, legalne, ale że jest to naturalne, że jest logiczne, abyście dali pieniądze, których macie obfitość, nam do dyspozycji. Doktryna jest siłą, niewątpliwie, słowo jest także siłą; mamy te obie siły. Ale pieniądz — to siła trzecia, która użyta na usługi tamtych, czyni je wszechpotężnemi. Potrzeba nam tylko pieniędzy.

— Te pieniądze będą.

— Dobrze nasza rozmowa, zaczyna być poważną. Ale to nie wystarcza. — Musimy mieć pewność i gwarancję. Nie chcemy ciągle żebrać od was sum śmiesznych, jak to było dotychczas. Potrzeba nam dużych określonych z góry, odpowiednich do wielkości operacji. Dajecie nam bankierów, otwórzcie nam konto, odbierzecie tysiąckroć odsetki i kapitał.

— Jaki kredyt odpowiadałby waszym życzeniom?—zapytał von Tattenbach.

— Potrzeba nam dużo pieniędzy. Miljonów.

— Miljonów, — rzekł namiętnie Krasin.

— Ile miljonów?—zapytał chłodno von Tattenbach.

Lenin zmarszczył szerokie czoło, rozszerzyły mu się nozdrza, przyłożył palec wskazujący do kałmuckiego nosa i powiedział, sylabizując:

— Fünfzig.

Hrabia Tattenbach poruszył powiekami.

— Piećdziesiąt — to suma.

— Conajmniej pięćdziesiąt. Pieniądz jest nerwem wojny. A my chcemy wojny.

— Wojny wewnętrznej, — dodał Krasin.

— Bez tego nie ma celu wyjeżdżać, wolimy pozostać tutaj.

— Zgadzam się na cyfrę — rzekł Niemiec po chwili namysłu. —Dobrze więc 50 miljonów marek.

Lenin wyprostował się.

— Za pozwoleniem towarzyszu Tattenbachu, Nie ma zgody. Ja nie powiedziałem: 50 miljonów marek, ja powiedziałem...

— Co pan powiedział? 50 miljonów.

— Jeżeli nie powiedziałem, to mówię: 50 miljonów rubli".

— Rubli?

— Rubli w złocie.

— Tak, w złocie—zarżał Krasin.

Życzymy mu, aby wyjechał gdzieś do Francji czy Włoch, gdzie tak chętnie spędzał każde wakacje zdala od rodziny i wyborców. Będzie mu tam milej, niż w Polsce, gdzie kończą się karjery wykolejonych niedouczków.

A skąd się na to biorą pieniądze?

Najlepszem świadectwem rozwoju naszej MOW jest wzrastający niepokój republikańskich partyjek. Skowyczą wszystkie na różne tony, łudząc się, że ujadaniem zahamują zwycięstwo prawdy i zdrowego rozumu. Socjaliści przez długi czas nic nie pisali o monarchistach, by nie przypominać czytelnikom o tym niebezpiecznym przeciwniku. Obecnie piszą o nas w „Robotniku" prawie codzień. Przed tygodniem umieścili tam obelżywy artykuł, w którym podają szereg kłamstw o sposobach naszej pracy organizacyjnej. Zarzucają nam tworzenie jakichś dwunastek (niby bojówek), żądają represyj policyjnych przeciwko nam i zapytują, skąd M. O. W. bierze pieniądze? Pejsatym redaktorom z „Robotnika" odpowiadamy krótko. Cała praca M. O. W. stanęła na nogi dzięki poświęceniu szeregu dzielnych ludzi. O „dwunastkach" dowiedzieliśmy się dopiero z „Robotnika". Prześladowań policyjnych nie boimy się i nie spodziewamy, bo pracujemy nad rozwojem potęgi mocarstwowej Polski, niszczonej przez republikanów. Wprawdzie usiłują niekiedy szykanować nas różni czerwoni defenzywiarze, ale — dłużej klasztoru, niż przeora. A teraz niech i nam wolno będzie postawić zapytania. Na jakiej prawnej podstawie istnieje t. zw. milicja P. P. S., która np. 1 maja tego roku strzelała bezkarnie do ludzi w Warszawie, jak do kaczek? Dlaczego panowie ci nie siedzą jeszcze w kryminale?

Pepesowski Bank Ludowy, na który robotnicy amerykańscy złożyli 100 tysięcy dolarów, stanął na brzegu przepaści wskutek walutowych spekulacyj, pożyczek i zasiłków, jakie udzielali sobie wzajemnie towarzysze pepesowcy. Obecnie deficyt wynosi półtora miljona złotych, z czego pół miljona strat poniesie skarb Państwa?

A cóż się stało z temi pieniędzmi, panie redaktorze „Robotnika"?

Jak pogodzić prawicę z lewicą?

Sztuki, której do tej pory nikt w Polsce nie dokazał, a nawet marsz. Piłsudskiemu nie udało się, dokona w niedługim czasie prezes nasz poseł dr. Al. Cwiakowski.

Postawi on w Sejmie wniosek, by, wobec tego, że posłowie i tak nie wiele mają roboty, obniżyć im dyjety o połowę. Jesteśmy pewni, że w tym wypadku cała lewica pójdzie ławą z prawicą i będą głosować przeciwko wnioskowi posła Cwiakowskiego.

Bodaj na kilka minut nastąpi zgoda i Jedność Narodowa w Sejmie.

Wiece i Zjazdy MOW

Zjazd delegatów M. O. W. w Mińsku-Mazowieckim.

W niedzielę dnia 5 grudnia odbył się Zjazd delegatów i sympatyków M. O. W., zorganizowany staraniem p. Wł. Wojewódzkiego i p. Puljanowskiego. Wielka sala straży ogniowej nie mogła pomieścić dużej liczby delegatów, przybyłych z różnych stron powiatu. Zjazd zagaił p. dr. Moszyński, proponując na przewodniczącego p. Wincentego Izbrechta, naczelnika Straży Ogniowej, zaś na asessorów gospodarzy: p. Okszeję i p. Gniado a także p. Logina i Czarnockiego.

Pierwsze przemówienie wygłosił poseł dr. Ćwiakowski. Spokojnie i rzeczowo przedstawił potrzebę ustroju monarchicznego w Polsce i oświetlił szczegołowo przyczyny rozkładu ustroju republikańskiego. W czasie przemówienia wielokrotnie podnoszono okrzyki na cześć Króla i Monarchji. Słychać było również głosy: „Precz z republikańską gospodarką". Następnym mówcą był p. dr. Moszyński, który oświetlił stosunki w innych państwach, jak republice francuskiej, która chyli się do upadku przez złe rządy sejmowładcze. Omówił także sprawy organizacyjne, wzywając gorąco zgromadzonych do żywej pracy pod sztandarem królewskim.

W dyskusji zabierał głos kilku mówców, poczem przyjęto następujące rezolucje:

Rezolucje

uchwalone na Zjeździe delegatów MOW w Mińsku-Mazowieckim w dn. 5 grudnia 1926 r.

1) Zgromadzeni delegaci wyrażają głębokie przekonanie, że z dotychczasowego nieładu rządów partyjnych może wydźwignąć Polskę jedynie silna Władza Królewska, która ukróci nadużycia partyjnych urzędników, ureguluje życie gospodarcze i zaopiekuje się drobnem rolnictwem. Wło-

---

Von Tattenbach nie mógł się powstrzymać od okrzyku zdziwienia: — 50 miljonów rubli w złocie! Ale po chwili rzekł z decyzją:

— Zgoda. 50 miljonów w złocie. Taki kredyt wam otworzymy. Czy tym razem stoi umowa?

— Zobowiązujemy się.

— Bank niemiecki będzie miał te sumy do waszej dyspozycji i poleci bankom niemieckim w Szwecji wydawać wam według zapotrzebowań. Czy tylko na Twoje imię, towarzyszu Leninie?

— Paru z moich towarzyszów musi być upoważnionych.

— Proszę o nazwiska, powoli, abym dobrze zanotował.

— Zinowiew.

— Dobrze.

— Kamieniew, Trockij, Kołłątaj.

— Kołłątaj? Zdaje się, że to kobieta.

— Tak, jest to kobieta, jedna z naszych najtęższych głów. U bolszewików nie ma dwóch płci, jest jedna.

— A więc pani Kołłątaj.

— Towarzyszka Kołłątaj, poprawił Lenin.

— Już wszyscy?

— Proszę zapisać jeszcze: Kozłowski, Simenson, Siwers, Merkulin.

— I ja! — krzyknął mały żydek, jakgdyby go obdzierano ze skóry.

— Słusznie, i Krasin" — rzekł Lenin z uśmiechem — zapomniałem o nim.

Po skontrolowaniu jeszcze raz zapisanych nazwisk von Tattendach wziął ton solenniejszy.

— Macie więc dobrą i pewną amunicję, z której, jak sądzę, zrobicie użytek dobry. Niemcy, dając ją, czynią wysiłek, wielką ofiarę...

— Ofiarę? — przerwał bolszewik. „Towarzyszu Tattenbach", to śmieszne... Powiedz, maleńką ofiarę. Cóż to wam stanowi w porównaniu z kosztem najmniejszej operacji wojennej na froncie Zachodnim; najmniejsza z waszych śmiesznych ofenzyw kosztuje was 10 razy, 100 razy więcej, niż ten nasz wielki cios w Rosji, jaki ryzykujecie, przypisując już hazardowi za wielkie znaczenie. Cios jest pewny. Jedyne ryzyko wasze, to wypadek mojej śmierci... Otóż przysięgam, że nie mam zamiaru pozwolić się zamordować, a żywy, odpowiadam za wszystko. Powodzenie zapewnione. Nie może być inaczej wobec gęsi gęgających na trybunie pałacu Taurydzkiego. Guczkowy, Milukowy, Kiereńscy... zobaczycie jak się rozproszą przede mną, jak stado rozbitych ptaków. Ujrzycie ich prześladowanych, bitych, odzieranych, wsadzonych na rożen przez tych, którymi rzekomo rządzą. Nie potrwa to długo.

— Jak będziecie robić?

— Zbuntuję przeciw nim żołnierzy, robotników, chłopów.

— W jaki sposób?

— Zobaczycie. Nie trzeba nawet wiele zachodu, ani wiele rozmów. Raczej wielu mów, a zawsze o jednej i tej samej rzeczy. To co powiem streszcza się w dwóch formułach wszechwładnych.

— Cóż?

— Rzucić broń! Wziąć ziemię!.. Te słowa zrobią cuda.

Krasin powtórzył te słowa jak psalm.

— Na pierwsze z tych słów: „rzucić broń", — odpowiadające głębokiemu uczuciu ludu rosyjskiego, wielka armja rozpręże się, żołnierze rozleją na drogi, będą szturmowali do pociągów, opuszczą okopy, armaty, amunicję, aby w hordach pobojowych dostać się do swoich dalekich ognisk.

(Dok. nast.).

ścianie zgromadzeni na zjeździe oczekują przyszłego Króla Polskiego, jako swego Ojca i Opiekuna, który otoczy drobne rolnictwo szczególną pieczą.

2) Celem rychłego wprowadzenia monarchji zebrani domagają się zarządzenia plebiscytu nad pytaniem: republika czy monarchja, a następnie ustanowienia regenta, jako tymczasowego piastuna władzy królewskiej.

3) Zebrani wyrażają nadzieję, że Rząd Marszałka Piłsudskiego weźmie na siebie troskę o zmianę ustroju i polepszenie bytu rolników, zaniedbanego zupełnie przez partyjne rządy sejmowładców.

4) Potępiając z pogardą niedołęstwo posłów sejmowych, zebrani żądają od tutejszych posłów, by złożyli swe mandaty lub stanęli pod sztandarem królewskim.

5) Zgromadzeni żądają, aby Rząd przeprowadził konfiskatę majątków posłów i urzędników, którzy wzbogacili się kosztem Skarbu Państwa.

6) Domagamy się stanowczo przeprowadzenia rewizji systemu podatkowego, gdyż obecny system podatkowy, uchwalony przez Sejm, niszczy nasze gospodarstwa i jest źródłem wielkich niesprawiedliwości. W szczególności żądamy przeprowadzenia nowej klasyfikacji gruntów, co umożliwi sprawiedliwy rozkład podatku gruntowego.

7) Żądamy stanowczo ograniczenia władzy podatkowej, sejmików, które obciążają ludność nadmiernymi podatkami. Na obecny okres sanacji skarbu domagamy się nawet częściowego zawieszenia ich działalności.

8) Włościanie, zgromadzeni na Zjeździe, domagają się od Rządu uruchomienia kas gminnych i wogóle drobnego kredytu, bez którego nie widzimy możności podźwignięcia drobnych rolników z obecnego upadku.

9) Zjazd wyraża pełne zaufanie Zarządowi Głównemu Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej i wznosi okrzyk na cześć władzy królewskiej.

Wiec M. O. W. w Iłży.

Dnia 14 listopada r. b. odbyło się w Iłży zebranie, zwołane przez tutejsze koło M. O. W. przy licznym udziale sympatyków.

Do zebranych na sali przemówił Dr. Bijasiewicz, który w dłuższem przemówieniu wyjaśnił ideę monarchizmu, potrzebę ustroju monarchistycznego w Polsce i cele naszej Organizacji.

Drugi z kolei zabrał głos p. W. Wodzicki, instruktor na powiat tutejszy, mówiąc o przełomie, jaki zaszedł w umysłach ludu polskiego.

Po przemówieniach nastąpiła gorąca dyskusja, podczas której omawiano lekceważenie spraw ludności tutejszej przez panów posłów Mrozowskiego, Ziętka i innych, poruszono także sprawy gospodarskie i miejscowe.

Wobec jednomyślności zebranych uchwalono rezolucję:

1) stać twardo przy sztandarze M. O. W.,

2) Nie dopuszczać w miejscu do wieców posłów lewicowych,

3) Domagać się zamknięcia Kasy Chorych,

4) Wyrazić swe uznanie Posłowi Cwiakowskiemu za jego owocną pracę.

Z okrzykiem „niech żyje Władza Królewska" zakończono zebranie.

Zebranie M. O. W. w Sławnie.

Dnia 26 listopada r. b. odbyło się zebranie zwołane przez p. Sopeckiego, Instruktora Okręgowego z Piotrkowa, który blisko godzinnem swym przemówieniem przedstawił zebranym zgubną gospodarkę rządów republikańskich i zakończył w tych słowach, że tylko jedyny ustrój Monarchiczny może państwu Polski zabezpieczyć byt.

Po zakończeniu zebrania uchwalono następującą rezolucję:

1) Zgromadzeni na zebraniu w Sławnie pow. Opoczyńskiego, wyrażają pełne zaufanie władzom M. O. W.;

2) Postanawiają wszyscy pracować dla idei Monarchicznej, gdyż uważają tę ideję za uczciwą i dobrą dla wszystkich;

3) Domagają się Króla z silną władzą i uczciwych rządców;

4) Dziękują za przybycie władzom M. O. W. i proszą o dalsze odwiedzanie Sławna.

Zebranie M. O. W. w Petrykozach.

Dnia 24 listopada r. b. odbyło się liczne zebranie we wsi Petrykozy, pow. Opoczyńskiego, zwołane przez sołtysa tejże wsi p. Zawadzkiego.

Na zebranie przybył instruktor okręgowy z Piotrkowa p. Sopecki w krótkich słowach powitał zgromadzonych włościan i w przeszło godzinnym swym przemówieniu przedstawił mówca zgubne skutki ustroju republikańskiego. Zakończył swe słowa na cześć władzy królewskiej i podkreślił gorąco, że tylko jedynie Król może ład i sprawiedliwość dla wszystkich zaprowadzić w kraju.

Po zamknięciu zebrania zgromadzeni jednogłośnie uchwalili rezolucję.

Zjazd Związku Narodowego Instruktorów Społecznych.

Dnia 5 listopada obradował w Warszawie Pierwszy Wszechpolski Zjazd Związku Narodowego Instruktorów Społecznych.

Przed rozpoczęciem obrad odbyła się w kościele Wszystkich Świętych uroczysta Msza św., poczem delegacja uczestników zjazdu złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, skąd udała się do J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, gdzie przyjęta była na godzinnej audjencji.

Po zagajeniu Zjazdu przez p. Piaseckiego, objął przewodnictwo wybrany jednogłośnie p. Stefan Gruchała, członek M. O. W.

Przedmiotem obrad było ustalenie wytycznych programowych Związku oraz sprawy organizacyjne. Ustalono że Związek

„stać będzie na straży praworządności i nienaruszalności granic",

„stać będzie na straży praw Kościoła Katolickiego",

„dążyć będzie do zmiany Konstytucji w kierunku zasadniczego wzmocnienia władzy Głowy Państwa.

Na koniec dokonano wyboru władz Związku, do których weszli pp. Piasecki prezes, Grzegorczak wice-prezes, prof. Markowski sekretarz.

Należy zaznaczyć, że Związek skupia w swoich szeregach około 300 działaczy, należących do stronnictw prawicy od Chrześć. Narodowego do N. P. R.

Z Sejmu i Rządu.

Rozprawy w komisji budżetowej.

Komisja budżetowa sejmu jest obecnie zajęta pracą nad budżetem państwowym według projektu, przedłożonego przez rząd. W ostatnich dniach przeprowadzono dyskusję nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Obrady rozpoczęto od referatu posła Kwiatkowskiego, który przedstawił stan organizacyjny Ministerstwa Przemysłu i Handlu i stan przedsiębiorstw państwowych. Na zakończenie swego przemówienia referent wskazał na konieczność podniesienia znaczenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, uzdrowienia polityki morskiej i polityki wywozowej oraz gruntownej reorganizacji administracji w niektórych przedsiębiorstwach państwowych, która w wielu wypadkach pozostawia dużo do życzenia.

Po przeprowadzonej dyskusji zabrał głos minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski i przedstawił komisji swoje plany na przyszłość. Na szczególną uwagę zasługuje zamierzenie ministra udzielania rolnictwu kredytów długoterminowych na zakup nawozów sztucznych. Minister chce tą drogą podnieść zamożność rolników, aby im umożliwić nabywanie produków naszego przemysłu. Pozatem projektuje minister Kwiatkowski rozwinięcie handlu morskiego. W tym celu została zmieniona umowa w sprawie budowy portu w Gdyni, zakupiono również we Francji 5 statków. Na zakończenie swego przemówienia oświadczył minister Kwiatkowski, że są opracowywane przepisy prawne, które mają na celu uzdrowienie przedsiębiorstw państwowych.

Ograniczenie samorządów w nakładaniu podatków na inwestycje.

Dnia 4 grudnia ukazało się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu, w sprawie nakładania przez samorządy podatków na inwestycje. Według tego rozporządzenia będą mogły samorządy nakładać takie podatki tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy jakaś inwestycja jest nieodzownie dla ogółu ludności potrzebna i nie da się pokryć przez zwykłe dochody.

Nowe dekrety prasowe.

Rząd przesłał Radzie prawniczej do rozpatrzenia projekty 2 nowych dekretów prasowych. Według pierwszego z nich mają być wszelkie przewinienia prasowe rozważane przez sąd w doraźnem postępowaniu. Kary wynosić będą do 5000 zł.

Drugi dekret ustanawia warunki, które będą musieli spełniać wydawcy i redaktorowie wszystkich pism.

Rząd a P. P. S.

Jak wiadomo Polska Rartja Socjalistyczna przeszła parę tygodni temu do opozycji w stosunku do obecnego rządu, zmuszając tem samem ministra Moraczewskiego do opuszczenia jej grona. Obecnie, jak donoszą niektóre gazety warszawskie, posłowie z P. P. S. zaczynają się namyślać i prowadzić rozmowy z przedstawicielami rządu celem zmiany dotychczasowej polityki. Między innemi odbył długą rozmowę z prezydentem Mościckim poseł Diamand po swoim powrocie z Berlina. Najwięcej ugodowo jest podobno usposobiony poseł Jaworowski.

Minister Zaleski w Paryżu.

Nasz minister spraw zagranicznych pan Zaleski bawi obecnie w Paryżu, gdzie przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami rządu francuskiego. Z okazji tej udzielił nasz minister wywiadu dziennikowi francuskiemu Matin (Matę), w którym podkreślił, że Polska pragnie wspólnie z Francją pracować nad utrwaleniem pokoju w Europie. Zdaniem p. Zaleskiego da się to osiągnąć przez ogólne rozbrojenie, a przynajmniej przez kontrolę nad zbrojeniami.

Rozmowa ministra Bartla z biskupami.

Dnia 4 b. m. odbył wicepremjer i minister oświaty Bartel 2 i pół godzinną rozmowę z biskupami Szelążkiem, Żukowskim i Przeździeckim. Przedmiotem rozmowy były sposoby wprowadzenia w życie konkordatu.

Z KRAJU.

Ruch konserwatywny w Polsce.

W ostatnich dniach powstała w Warszawie nowa organizacja polityczna pod nazwą Polska Organizacja Zachowawcza. Grupuje ona w swoich szeregach żywioły konserwatywne b. Królestwa Kongresowego. W programie swym, przyjętym na zebraniu organizacyjnem, opowiedziała się Polska Organizacja Zachowawcza za zmianą ustroju Państwa Polskiego na monarchiczny.

Obecnie nastąpiło połączenie tej organizacji z Organizacją Zachowawczej Pracy Państwowej, która działa na terenie Kresów Wschodnich. W ten sposób ruch konserwatywny w Polsce przybiera obłicze bardziej jednolite.

Równocześnie z tem organizują się konserwatyści również i w Wielkopolsce, gdzie został założony „Klub Zachowawczej Pracy Państwowej". Klub ten ma zamiar wejść w ścisłe porozumienie z innemi organizacjami konserwatywnemi w Polsce.

Obóz Wielkiej Polski.

Z inicjatywy dotychczasowego przywódcy Narodowej Demokracji p. Romana Dmowskiego powstała w Poznaniu nowa organizacja polityczna pod nazwą „Obóz Wielkiej Polski".

Program i zadania tej organizacji zostały określone w wielkiej mowie Romana Dmowskiego, wygłoszonej na zebraniu organizacyjnem. Obóz Wielkiej Polski ma grupować w swych szeregach ludzi myślących narodowo, którzyby na wypadek załamania się obecnych rządów potrafili zapanować nad sytuacją i uchronić Polskę od bolszewizmu. Pozatem opiera się cały program na ogólnikach i żadnych nowych i twórczych myśli nie zawiera. Rządowi marszałka Piłsudskiego Obóz Wielkiej Polski nie ma zamiaru stawiać trudności, z drugiej jednak strony, nie ma zamiaru z nim współpracować.

Wogóle cechuje tych ludzi brak twórczej myśli i ciągłe liczenie na jakieś smutne dla Polski wypadki. Rzecz prosta, że organizacja taka nie potrafi dać Polsce stałych i zdrowych podwalin państwowych.

Zjazd Oficerów Rezerwy.

W Poznaniu odbył się Zjazd Związku Oficerów Rezerwy Ziem Zachodnich pod przewodnictwem d-ra Szurleja. W czasie obrad wzniesiono okrzyki na cześć marsz. Piłsudskiego.

Z ZAGRANICY.

Powrót Królowej Marji Rumuńskiej.

Po kilkutygodniowym pobycie w Ameryce, który był jednym wielkim tryumfem Królowej Rumuńskiej, powróciła Królowa Marja do Bukaresztu.

Na dworcu powitał Ją Król Ferdynand i niezliczone tłumy ludności.

Głosy czytelników.

Chłopie, panie, robotniku i ty djable partyjniku musisz sam sobie uwierzyć, no i własnym mózgiem zmierzyć, byś pojęcie miał: gdzie kłamstwo, gdzie szulerstwo i gałgaństwo. Bo nietylko po Twym grzbiecie Twój wybrany teraz gniecie, ale jeszcze, tam do djaska — Twoja kieszeń mocno trzaska. Jak rok długi, mocne nieba— nam podatki płacić trzeba, i choć żyjesz w ciągłej nędzy, wciąż wołają: daj pieniędzy! — A—gdy nie dasz—boś bez grosza — to Ci zaraz wedle nosa, nic nie myśląc o Twej biedzie—sekwestrator wnet przyjedzie. I to wszystko jeszcze mało, więcej by się też przydało, bo na ten grosz cała steka posłów w sejmie na to czeka, — by djety swe pobrali i znów inne uradzali. — Bo ogromnie ich tam wiele — powiem do Was bardzo śmiele — z różnych warstw i różnej sfery, aż czterysta coś i cztery.

Mówiąc o tem nic nie bają, bo i pocóż trzymać zgraję: Walerjanów, Chybów, Wronów, Dzidów, Dąbów i Gawronów, Mochaniejów, Brylów, Sochów, Wojewódzkich i Ledwochów, Witosowców, Okoników, Stapińszczyków i Margoniów, a i innych całe stada, co doszczętnie nas objada. Wstyd doprawdy myśleć o tem, a cóż będzie dalej potem... Miast iść wszystko jakoś składnie, to aż patrzeć jest nieładnie — na te burdy, na hałasy, na te sejmowładcze czasy.

Dość już tego warjactwa, dość już mamy sejmowładztwa, — lepsze czasy nastać muszą, czego pragniem całą duszą!

Lecz znów pragnąć — to nie sedno, ja Wam powiem jeszcze jedno, że nie słowem mocne nieba, ale... czynów!, czynów trzeba, by się trochę polepszyło, jakoś trochę odmieniło. By niesnaski wsze [ustały, trzeba nam zielono-biały sztandar dźwignąć i wnieść w górę, niechaj zło ucieka w dziurę.— Bo gdy na tron Król zasiędzie, w Polsce lepiej, lepiej będzie — wnet ustaną ambarasy, krzyki, wrzaski i hałasy, gdyż Król-Ojciec w polskiej ziemi wszystko zło na lepsze zmieni.

Jedno tylko to lekarstwo — zmieni Polskę na mocarstwo; partyj wtedy mniej już będzie, gdy nam Król na tron zasiędzie.

Więc na koniec — jak przystało — wznieśmy okrzyk wszyscy śmiało: Wiwat Król i Jego strona! Wiwat Polska Odrodzona! Wiwat Król i wszystkie Stany — chłop, robotnik i mieszczany!!!

Wincenty Nowaczek.

3-ci Kurs mleczarski w Liskowie.

Wydział społeczno-gospodarczy Centr. Tow. Rolniczego, sekcja mleczarska, organizuje trzeci trzymiesięczny kurs mleczarski w Liskowie kaliskim.

Program nauki obejmować będzie wykłady teoretyczne (mleczarstwo, maszynoznawstwo, rachunkowość, organizacja, urządzenie i prowadzenie mleczarń spółdzielczych i filij śmietankowych, budownictwo, hodowla i związki kontroli, weterynarja, jajczarstwo, arytmetyka, fizyka i chemja).

Cały kurs trwać będzie od 12 stycznia do 12 kwietnia 1927 r. Za naukę wraz z utrzymaniem i mieszkaniem przez cały czas trwania kursu (3 miesiące), pobierać się będzie 180 zł., płatne w trzech ratach miesięcznych z góry po 60 zł. miesięcznie. Kandydaci, bezwłocznie po ukończeniu kursu, muszą na swój koszt odbyć obowiązkową 6 tygodniową praktykę w wyznaczonych przez zarząd Kursu Mleczarniach spółdzielczych. Koszt praktyki wyniesie około 80 zł. (zwrot kosztów utrzymania). Ilość miejsc ściśle ograniczona. Pierwszeństwo na kurs mają:

1) Wychowańcy szkół rolniczych średnich i niższych, z odbytą praktyką mleczarską (conajmniej 6 tygodni).

2) Kandydaci, którzy ukończyli całkowity kurs szkoły powszechnej (7 oddziałów) i wykażą się świadectwami z odbytych dłuższych praktyk mleczarskich (conajmniej 6 tygodni).

Zakwalifikowani kandydaci na kurs po przybyciu do Liskowa będą poddani egzaminowi wstępnemu z arytmetyki i polskiego (kurs szkoły powszechnej). Podania należy składać do Wydziału społeczno-gospodarczego C. Tow. Roln. w Warszawie, ul. Kopernika 30 — do dnia 28 grudnia r. b. W podaniu należy wymienić datę i miejsce urodzenia, dokładny życiorys, stosunek do powinności wojskowej, oraz dokładny adres pocztowy. Do podania winny być dołączone: 1) metryka, 2) świadectwo szkolne, (może być uwierzytelniony odpis), 3) świadectwo z odbytej praktyki, 4) świadectwo

moralności, wystawione przez miejscowego proboszcza lub władzę gminną.

O przyjęciu na kurs kandydaci będą zawiadomieni piśmiennie po orzeczeniu Komisji kwalifikacyjnej, która odbędzie się dn. 29 grudnia r. b.

Przybywający na kurs winni zabrać ze sobą: pościel, siennik, ubranie do pracy i fartuch.

Organizacja gospodarstw włościańskich.

Od szeregu lat włościanie zrozumieli potrzebę poprawy swoich gospodarstw. Posyłają synów do szkół rolniczych, biorą się do pism i książek, zaczynają stosować ulepszone narzędzia, gdzie nie gdzie stosują nawozy sztuczne, garną się do spółek rolniczych. Dotychczas jednak główną uwagę zwraca się na poprawę produkcji rolnej i zwierzęcej, to znaczy na wyższy plon z morga, na lepsze ziarno, bądź też na poprawę rasy zwierząt. Dążenia te są bardzo pożądane i godne pochwały. Ale to jeszcze nie wszystko. W rolnictwie podobnie jak w przemyśle należy ulepszać nietylko produkcje i technikę, ale także i organizację gospodarstw.

Tylko takie gospodarstwo daje zyski, które produkuje to, co w okolicy najlepiej popłaca. Trzeba z gospoearstwa wyciągnąć jaknajwięcej takich płodów, na które jest zawsze stała i wysoka cena.

Tymczasem w każdej miejscowości są inne warunki handlowe i przemysłowe, inne są zapotrzebowania na płody rolnicze, to też gospodarstwa rolne, o ile chcą największy zysk osiągnąć, muszą się z tym liczyć i odpowiednio się zorganizować.

Mamy gospodarstwa położone w bliskości miast, gdzie po wysokiej cenie można spieniężać świeże mleko. W takich gospodarstwach trzyma się jaknajwiększą ilość krów dojnych, jałownika się nie hoduje, a brakujące krowy kupuje z dalszych okolic. Zboża w takich gospodarstwach siewa się niewiele, głównie buraki pastewne, koński ząb, mieszanki.

Pod miastem gdyby kto chciał siać dużo żyta, trzymać jałownik, a jeszcze częściej pola ugorować, nie wyszedłby na swoje. Są znów w blizkości cukrowni gospodarstwa buraczane, gdzie główny nacisk położony jest na plantacje buraków cukrowych. Gospodarstwa dalej od miast położone, muszą mleko przerabiać na masło, a chudem mlekiem karmić trzodę.

Widzimy, że gospodarstwa mogą być w różny sposób prowadzone i gospodarz musi myśleć nietylko o tem, jak powiększyć swoje urodzaje, ale także o tem, jakie płody ma siać, ile i jakiego trzymać inwentarza, co skarmić a co sprzedać. Nie na wiele się przyda dobry urodzaj, jeżeli ziarno zjedzą konie, zieleniznę i okopowiznę krowy, z których z braku mleczarni spółkowej lub własnej wirówki, niema prawie dochodu. W końcu wieprzek ratuje całe gospodarstwo, ale i to idzie na podatki.

Nauka, zatem, przystosowania gospodarstw do miejscowych warunków, jest bardzo ważna i należy się z nią zaznajomić.

Do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego potrzeba trzech nieodzownych czynników. Przedewszystkiem **ziemi,** to jest wszystkiego tego, co pod tą nazwą rozumiemy, a więc roli ornej, łąk, pastwisk i t. p. Następnie do prowadzenia gospodarstwa potrzeba budynków, inwentarza żywego, narzędzi, sprzętów, zasiewów, materjałów, no i trochę gotówki na chwilowe potrzeby; to wszystko w nauce o organizacji i nazywamy **kapitałem.** W końcu potrzeba **pracy ludzkiej,** bez której oczywiście nic powstać nie może.

Goła ziemia bez budynków, inwentarza, narzędzi, żadnego dochodu dać nie może. Przekonał się o tem nie jeden osadnik czy parcelant, który wydał całą gotówkę na kupno ziemi. Nie mogąc żadnego porządnego gospodarstwa założyć, siedzi w ziemlance, prowadząc życie nadzwyczaj nędzne i czeka zmiłowania Bożego. Przekonały się o tem i dwory nieraz mające tysiące i więcej hektarów. W tym wypadku tylko szybka odprzedaż części ziemi, żeby na pozostałej reszcie założyć możliwe gospodarstwo, może ratować sytuację.

Bez pracy ludzkiej również ziemia dochodów dać dać nie może. Są w dalekich krajach całe lądy bardzo urodzajne, które z powodu tego, że niema je kto uprawiać, pozostają puszczą. Żadne maszyny nie zastąpią pracy ludzkiej, co najwyżej mogą nieco ograniczyć.

Tak więc do prowadzenia gospodarstwa potrzebna jest ziemia, kapitał i praca.

Teraz rozpatrzymy szczegółowo każdy z tych czynników.

Ziemią nazywamy wszelkie grunty, należące do gospodarstwa, więc: rolę, łąki, pastwiska, lasy, sady, ogrody, stawy, nieużytki. Nie każde gospodarstwo jest w tem położeniu, że ma wszystkiego potrochu. W gospodarstwach włościańskich najczęściej brakuje pastwisk, lasów, łąk.

Rola uprawna jest podstawową częścią tego, co w organizacji nazywamy ziemią. Przy braku łąk na roli uprawiamy mieszanki i koniczyny, przy braku pastwisk można zakladać pastwiska jednoroczne lub wieloletnie. Rodzaje roli są różne od małourodzajnych piasków, gdzie ledwie łubin i żyto można uprawiać, aż do bogatych glin i czarnoziemów. Cała jednak treść uprawy roli polega na utrzymaniu jej w kulturze, na tępieniu chwastów, dostarczaniu dostatecznej ilości próchnicy, oraz pokarmów roślinnych. Decydujący wpływ na urodzaje i dochód z roli ma płodozmian (o czem będzie niżej). Na rolach wadliwych, za mokrych ogromnie opłaca się osuszanie. Role drenowane nabierają podwójnej wartości.

Łąki u nas są bardzo zaniedbane. Łąki za mokre stanowczo należy osuszyć. Przez odpowiednią uprawę i nawożenie łąk, plon siana zwiększa się niekiedy kilkakrotnie. Pasanie bydła specjalnie na łąkach wilgotnych należałoby zaniechać.

Pastwiska należałoby podsiewać i nie dopuszczać do tworzenia się kęp i karczy.

Lasów w gospodarstwach włościańskich przeważnie brak, dlatego opał i drzewo budulcowe trzeba kupować. Gdzie jednak są tak liche piaski, że żyto jest bardzo nędzne a łubin ledwo się udaje, to lepiej je zalesić. Nie należy samego siebie oszukiwać. Gdzie rolnictwo daje straty, tam młody zagajnik zwarto rosnący zawsze jest dobrym interesem, to ziemia i gospodarstwo zyskują na wartości.

Sady i ogrody są w naszym kraju niesłusznie zaniedbane. Nigdy najlepsza rola nie da takiego dochodu, jak sad lub warzywnik. Założenie morgi sadu kosztuje paręset złotych przy własnej pracy, a sady dające 1000 zlotych z morga nie należą do rzadkości. Przez ten czas jak sad rośnie, ziemia odłogiem nie leży, nietylko można lecz trzeba na niej uprawiać. Warzywniki położone bliżej miast lub osad mogą się stać podstawą onego gospodarstwa.

Stawy dają po sadach najwyższe dochody, a małe sadzawki w stosunku do obszaru dają większe zyski niż duże stawy. To też gdzie tylko jest trochę wody, która przez lato nie wysycha, należy ją zarybić, a jeżeli na marnej łące lub pastwisku czy nieużytku da się stawek założyć, to należy to niezwłocznie uczynić.

Nieużytki w gospodarstwie należy ile możności usunąć, bądź osuszając, bądź zalewając, bądź zalesiając. Mamy wieloletnie rośliny gospodarcze, któremi można eksploatować doskonale najmniejszy nieużytek. Wierzba koszykarska na mokradłach, bulwa na gruntach suchych, lucerna na różnych niewygodnych do uprawy trojkątach i t. p. Właściwe nieużytki powinny się ograniczyć do dróg, rowów i podwórza. (c. d. n.).

Za Wydawcę: **Kazimierz Załuska.** Redaktor: **Konstanty Maciejowski.**

Drukarnia „PIONIER" Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 401-74.